

Przewlekłość względna

2 kwietnia 2009

Na pytanie: „Która z grup prawników jest najbardziej skorumpowana” – najczęściej głosów otrzymali właśnie sędziowie. Ocena jak ocena. Przypadkowe społeczeństwo pewnie nie wie, co mówi. Korupcja zresztą, to tylko jeden z wielu elementów drażących tzw. wymiar. Badań poziomu kompetencji i wydolności intelektualnej, niestety, nie przeprowadzono.

Od szeregu miesięcy trwa akcja sędziów. Motywem przewodnim jest, oczywiście, godność urzędu sędziego. Jeśli coś w tzw. wymiarze funkcjonuje źle, to winy sędziów w tym z pewnością nie ma. Winni są inni. Kto? A co to za różnica.

Odezwy i petycje środowiska sędziowskiego płyną od dawna, głównie za pośrednictwem portalu Iustitia. O godności urzędu jest w nich głównie. To znaczy w pierwszych kilku zdaniach. W kolejnych kilkadziesiąt chodzi o pieniądze. Również od kilkunastu tygodni oburzenie na przewlekłość postępowania resortu, ustawodawcy i wszystkich wokół w działaniach przyznających gaże i apanaże.

Ta ostatnia kwestia zwłaszcza dopiero może wzbudzić wesołość. Protestują również ci, których prowadzone sprawy od miesięcy czy lat tkwią w miejscu. Z przyczyn obiektywnych, bo jakże by inaczej. A nawet jeśli nie nieobiektywnych, to z całą pewnością bez winy samych sędziów.

Najczęściej winne są strony postępowania. Głównie dlatego, że w ogóle są i zachciało się im wchodzić w spór i zawracać sądom głowę oraz zabierać cenny czas. O wiele łatwiej byłoby sędziom i dla dobra tzw. wymiaru, gdyby strony rozwiązywały swoje spory we własnym zakresie. Najlepiej przy użyciu radykalnych środków tak, by sądom pozostawało tylko skazać stronę pozostałą przy życiu i wrócić do ważniejszych zajęć. Protestów, manifestacji, mianowań, awansów, itp.

Groteska? Oczywiście, groteska. Tyle, że w naszej polskiej rzeczywistości sam ten tzw. wymiar jest groteską. Przykładów jest wiele, szkoda czasu na wyliczankę a i miejsca by nie starczyło. Gazeta Prawna (Nr 38), w artykule Katarzyny Żaczkiewicz, opublikowała wyniki badań opinii publicznej o zawodach prawniczych.

Na pytanie: „Która z grup prawników jest najbardziej skorumpowana” – najwięcej głosów otrzymali właśnie sędziowie. Ocena jak ocena. Przypadkowe społeczeństwo pewnie nie wie, co mówi. Korupcja zresztą, to tylko jeden z wielu elementów drążących tzw. wymiar. Badań poziomu kompetencji i wydolności intelektualnej, niestety, nie przeprowadzono.

Wspomniana wcześniej przewlekłość w przyznawaniu sędziom należnego im – ich zdaniem – szacunku i godności ma swoją drugą stronę medalu. Przewlekłości postępowań. Tu, jak wspomniano, winnych po stronie sędziów, oczywiście, nie ma. Może więc warto przyjrzeć się przebiegowi jednej z setek podobnych spraw, gdzie zarzucono sądowi nieuzasadnioną przewlekłość.

W maju ubiegłego roku do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia wpłynął pozew przeciwko Ministerstwu Pracy o naruszenie równego traktowania i dostępu do służby publicznej na jednakowych zasadach – sygn. akt VIII P 488/08.

Chodziło o niezrozumiałe poczynania urzędu w przedmiocie sposobu wyłaniania najlepszego kandydata na wolne stanowisko w służbie cywilnej. Szerzej o tym w artykule sprzed dwóch lat – „Polityka pracy i otwartości”.

Sprawa ruszyła, zdawać by się mogło, normalnym trybem. Ale już po miesiącu zaczęło się dziać dziwnie. Sąd odroczył wyznaczoną rozprawę z powodu wniosku pełnomocnika pozwanego urzędu, który wystąpił o odroczenie, bowiem miał...zaplanowany w tym czasie urlop. Tego rodzaju urzędy, jak ministerstwa, mają całe departamenty prawne i nie byłoby żadnego problemu, aby

wyznaczyć do prowadzenia sprawy kogoś innego.

Widać jednak problem był, bo ministerstwo nikogo nie wyznaczyło, a sąd uznał, że urlop pełnomocnika jest wartością nadrzędną nad interesem powoda.

Kiedy już zrelaksowany pełnomocnik był uprzejmy pojawić się na rozprawie, proces potoczył się wartko. Pisma, wnioski, argumenty – jak to w sądzie. Aż do listopada. Sąd zamknął rozprawę ale z wydaniem wyroku się wstrzymał. Znów kilka dni odroczenia i termin publikacji wyroku przyszedł. Sąd, ściślejszy asesora – to ważne w świetle późniejszych zdarzeń – wyroku jednak nie wydał. Zamiast tego wydał postanowienie o otwarciu rozprawy na nowo.

Powód? Rzecznik sądu, po ponad siedmiu miesiącach procesu nagle się zorientował, że pełnomocnik pozwanego ministerstwa nie ma właściwego umocowania prawnego do jego reprezentowania.

Termin kolejnej rozprawy, tej otwartej na nowo, wyznaczony na kilka tygodni później, na dzień przed terminem znów został – telefonicznie – odroczony o ponad miesiąc. Powód? Nieznany sekretariatowi sądu.

W tej sytuacji powód wniósł skargę na nieuzasadnioną przewlekłość postępowania. Trudno bowiem byłoby w jakiś racjonalny sposób wytłumaczyć taki obrót sprawy. Sąd przez wiele miesięcy prowadzi postępowanie i nagle dostrzega, po szeregu pism procesowych i posiedzeń, że właściwie to nie wiadomo pomiędzy kim rozpoznaje spór.

Kto zawinił – strony, powód, administracja? To właśnie miała wyjaśnić wniesiona skarga na nieuzasadnioną przewlekłość postępowania. I Sąd Okręgowy w Warszawie – sygn. akt XII S 1/09 – rzeczywiście wyjaśnił. Z całości uzasadnienia postanowienia o oddaleniu skargi wynikało, że pretensje powoda są zwykłymi urojeniami, a Sąd Rejonowy jest bez zarzutu.

Szczególnie interesujących jest kilka fragmentów odnośnie

konkretnych zdarzeń w tej sprawie. Na przykład odroczenie z powodu urlopu pełnomocnika pozwanego było w pełni uzasadnione. Można się domyślać, że Sąd miał tu na względzie generalną klauzulę zasad współżycia społecznego. W końcu interes powoda w przedmiocie roszczeń o bezprawne pozbawienie szansy ubiegania się o pracę jest wartością mniejszą, niż zasłużony wypoczynek urzędnika.

Równie interesujące stanowisko wyraził Sąd w kwestii odroczenia – kolejnego, o ponad miesiąc – rozprawy otwartej na nowo. Okazało się otóż, że i to odroczenie było w pełni uzasadnione. Mianowicie asesor, Rafał Młyński, oczekiwał właśnie na nominację na sędziego i stąd to odroczenie terminu. Tu z kolei w grę wchodziły zapewne wartości jeszcze wyższe.

W końcu mianowanie na sędziego jest wydarzeniem niezwykle istotnym tak dla środowiska, jak przede wszystkim dla samego nominowanego. Jest też wyrazem uznania dla wysokich kompetencji mianowanego. Tych, które się przejawiały w wielomiesięcznym prowadzeniu sprawy, w której jedna ze stron nie miała umocowania prawnego do występowania w procesie.

Wartością nadrzędną był w tym przypadku – jak należy się domyślać – osobisty interes sędziego *in spe*, a nie jakieś tam roszczenia o jakieś tam życiowe sprawy powoda.

Ukoronowaniem zaś tego postanowienia było stwierdzenie, że wszak wyrok w Sądzie Rejonowym – wydany już przez wysokokwalifikowanego sędziego – zapadł natychmiast po przeprowadzeniu rozprawy otwartej na nowo.

Istotnie, sprawa – po tych ośmiu w sumie miesiącach – rozegrała się błyskawicznie. Ledwo się zaczęła, zaraz się zakończyła. Oddaleniem pozwu. Padło tylko jedno pytanie: czy strony podtrzymują swoje stanowiska. Po podwójnym „tak” i kilku minutach przerwy zapadł wyrok.

Tę kwestię również Sąd Okręgowy nie omieszkiał ocenić. Mianowicie niemalże wystawił laurkę świeżutkiemu sędziemu za

sprawność. No cóż, skoro nie było nowych – nowych, warto podkreślić – wniosków dowodowych, to i nie było nad czym dalej procedować. Logiczne.

Tyle, że nie do końca. Sąd Okręgowy nie zechciał pochylić się nad takim faktem, że choć istotnie nie było nowych wniosków dowodowych, to te wcześniejsze, mimo zarządzeń sędziego, wówczas jeszcze asesora, nie zostały przez pozwanego wykonane. Praktycznie więc Sąd nie przeprowadził żadnego postępowania dowodowego i – w konsekwencji – nie ustalił stanu faktycznego sprawy.

Jest też jeszcze jeden interesujący szczegół tej historii. Mianowicie skarga na nieuzasadnioną przewlekłość postępowania wpłynęła do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia na blisko dwa tygodnie przed tą na nowo otwartą rozprawą. Oznacza to, że w sprawie orzekał sędzia – już po nominacji – który miał świadomość, że wpłynęła skarga na jego postępowanie. Jak to wygląda w świetle zasady bezstronności pokazał właśnie Sąd Okręgowy.

Ten sam Sąd Okręgowy i zapewne ten sam Wydział XII będzie teraz orzekał w sprawie apelacji. Sadząc po zwyczajach praktyki naszego tzw. wymiaru, nie można wykluczyć, że apelację rozpoznawał będzie ten sam skład, który orzekał w sprawie skargi na przewlekłość. Jednym z zarzutów apelacji jest nieważność postępowania z powodu uzasadnionych wątpliwości, co do bezstronności sędziego orzekającego.

Oryginalność działań XII Wydziału w Sądzie Okręgowym w Warszawie pojawiała się już znacznie wcześniej przy okazji innych spraw, toczących się przed obliczem tzw. wymiaru. Ale o tym będzie w późniejszym czasie. I nie w tonie czarnej komedii zapewne, ale bardziej w duchu przytoczonych na wstępie wyników badań opinii publicznej o sędziach, sądach i tym tzw. wymiarze.

Ciekawostek w tej sprawie jest więcej. Mianowicie, skarga na

nieuzasadnioną przewlekłość podlega opłacie. Wpis sądowy wynosi 100 złotych. W tym wypadku Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę bez wezwania strony skarżącej do dokonania wpisu sądowego. Dlaczego? Nie wiadomo.

Inną ciekawostką jest to, że w przypadku wniesienia skargi na nieuzasadnioną przewlekłość sąd, który jest skarżony, ma obowiązek niezwłocznego przekazania skargi do sądu wyższej instancji wraz z aktami sprawy.

To jak w takim razie Sąd Rejonowy w tej sprawie mógł dwa tygodnie później prowadzić rozprawę bez akt, o ile wykonał ustawowy nakaz ich przekazania? Czyżby skargi nie przekazał niezwłocznie?

Póki co, walka o godność urzędu sędziego trwa i ma się dobrze.

Autor: Witold Filipowicz

Źródło: [Kontrateksty](#)